

WORONIECKIEGO SPOJRZENIE NA DOSTOJEWSKIEGO

Ks. Remigiusz Król

Fiodor Dostojewski (1821-81), powieściopisarz rosyjski. Mistrz realistycznej prozy psychologicznej, nasyconej problematyką filozoficzną staje się przedmiotem mojej uwagi.

W niniejszym szkicu postaram się sięgnąć do prac Mereżkowskiego i Szestowa, Dostojewskiego i Ewdokimova oraz do myśli o Jacku Woronieckiego, zwłaszcza dwóch jego artykułów¹, poświęconych Dostojewskiemu.

Woroniecki jawi się nam jako wytrawny znawca trudnych i skomplikowanych problemów filozoficzno-teologicznych z jednej strony oraz kapłan-wychowawca, nauczyciel-patriota nieustannie troszczący się o zapewnienie właściwego rozwoju szerokim masom wiernych, wielokroć poddanych złym wpływom, np. sentymentalizmu, fałszywie pojętego romantyzmu, stanowisk relatywistycznych, eudajmonistycznych, czy materialistycznych, które w konsekwencji oddalają od autentycznego wymiaru wiary.

Wiele fragmentów „Katolickiej etyki”², nawiązuje wprost do wątków pozaakademickich, sytuacji życiowych czy wręcz osobistych wspomnień, różnorodnych tradycji literackich: romantyzm, literatura średniowiecza czy współczesna proza i dramat świadczą o ogromnej wrażliwości autora „Katolickiej etyki”

Jacek Woroniecki jest bardzo zainteresowany kręgiem kultury rosyjskiej, oddziaływaniem duchowym prawosławia, jego praktykami i obrzędowością. Woroniecki pisze wprost: „Dostojewski nie wadził się bynajmniej ze swą cerkwią, jak to czynił Tołstoj. Przeciwnie, był on do niej na swój sposób przy-

¹ Por. J. Woroniecki, *Kult Dostojewskiego i jego tragizm*, „Przegląd Powszechny”, 1948, T. 226, s. 3-14 oraz tenże: *Chrześcijaństwo powieści Dostojewskiego i Mauriac’a*, „Tygodnik Powszechny”, 1947, T. 133.

² Por. J. Woroniecki, *Katolicka etyka wychowawcza*, T. I, II, KUL, Lublin, 2000.

wiązany, jako do ostoi ładu społecznego przeciw podmuchom rewolucji”³. W tym miejscu koncentruję się na modelu, obrazie jednostki ludzkiej tak jak Woroniecki odnajduje go w krytycznie ujmowanym, lecz cenionym dorobku rosyjskiego pisarza. Jak sam zauważa Woroniecki twórczość Dostojewskiego ujmuje na tle literackich dokonań pisarzy katolickich: Mauriac’a i Bernanosa, a także znanego filozofa i teologa Guardiniego. Autor „Katolickiej etyki” jest w pełni świadomy występujących różnic doktrynalnych w kwestiach ściśle religijnych. Znając doskonale dorobek Dostojewskiego, nasz filozof przedstawia celne sposoby interpretacji i odczytania tej złożonej, niejednorodnej i dramatycznej wykładni ludzkich dróg. Sądzę, iż Woroniecki musiał (jako wybitny erudyta) zapoznać się z tak klasycznymi interpretacjami twórczości rosyjskiego pisarza, jakie przedstawili dwaj religijni myśliciele z kręgu tzw. duchowości, spirytualizmu przedrewolucyjnego. Mam tutaj na myśli prace Mereżkowskiego i Szestowa⁴. Należy od razu zaznaczyć, iż interpretacja dorobku Dostojewskiego nie ustępuje studiom wspomnianych powyżej myślicieli, co więcej to właśnie Woroniecki zwraca uwagę na niewydobyte jak dotąd z całości *oeuvre* rosyjskiego geniusza wątki i motywy, które do obecnej chwili są tak fascynujące.

Autor „Katolickości tomizmu” podkreśla fakt, iż w osobie i dziele Dostojewskiego mamy niewątpliwie do czynienia z twórcą głęboko chrześcijańskim (szczególnie dotyczy to okresu po katordze). Twórcą, który w wizjonerski niemalże sposób przedstawia własną samodzielnie wypracowaną artystycznymi i teoretycznymi środkami koncepcję człowieka oraz jego relacji ze światem i Bogiem. Co prawda, Woroniecki nie posługuje się terminem *polifoniczność* (lecz jego tekst krytyczny jednoznacznie na to wskazuje), który najdosadniej oddaje uchwyconą przez pisarza naturę człowieka. Innymi słowy, bohater literacki Dostojewskiego jest bytem o zachwianej równowadze, bytem nacechowanym pewną niejednoznacznością. W największych i nieprzemijających powieściach Dostojewskiego widzimy jednostki chore, wybite z rytmu egzystencji, przedstawiające swe (czasami niejasne i irracjonalne) motywy działań, ale przede wszystkim ludzi cierpiących, doświadczających bólu istnienia⁵.

³ Por. J. Woroniecki, *Chrześcijaństwo powieści Dostojewskiego i Mauriac’a*, art. cyt., s. 133.

⁴ Por. L. Szestow, *Dostojewski i Nietzsche – filozofia tragedii*, tłum. H. Paprocki, Warszawa 1994.

⁵ Por. F. Dostojewski, *Biesy*, tłum. Z. Podgórzec, T. Zagórski, Warszawa 1993. Por. także: *Zbrodnia i kara*, *Bracia Karamazow*, *Skrzywdzeni i poniżeni*, tłum. Z. Podgórzec, T. Zagórski, Warszawa 1993.

Kryterium, którym Woroniecki posługuje się w analizie natury ludzkiej, jest kategoria harmonii istoty ludzkiej płynąca z ontologicznego faktu współdziałania elementów, z jakich złożony jest człowiek. Człowiek – jak już wiemy – w koncepcji tomistycznej jest bytem szczególnego znaczenia: bytem, na którym spoczywa obowiązek dążenia do pewnych celów, spełniania pewnych zadań (określonych, mówiąc za Ewdokimovem⁶, dążeń transcendentnych). Słowem, z faktu bycia złożeniem (złożeniem spójnym) wypływają określone implikacje postępowania i organizowania życia (bądź to na planie jednostkowym, bądź to na planie społecznym). Zdaniem Woronieckiego owo zakłócenie nierównowagi człowieka Dostojewskiego spowodowane jest w wielu przypadkach jakimś negatywnym, dramatycznym wydarzeniem: utratą wolności, wiary w Boga, śmiercią kogoś bliskiego. Prowadzi to do – wspomnianego już – poczucia goryczy, bezsensu, pustki istnienia tak przecież charakterystycznych dla wielu postaci występujących w powieściach rosyjskiego twórcy.

Analizując twórczość tego największego z psychologów w literaturze światowej Woroniecki koncentruje się na wybranych (ilustrujących pewną archetypiczność postaw) jednostkach. Interesującym nas motywem będzie owo zakłócenie jedności osoby ludzkiej, a także skazana na całkowite niepowodzenie próba jej przywrócenia. Jeszcze inaczej, Woroniecki będąc konsekwentnym tomistą odczytuje przesłanie Dostojewskiego w kategoriach owej naruszonej substancjalności fakultetów (władz człowieczych) wskazując – jak ma to miejsce w przypadku bohaterów powieści – iż poleganie w życiu na jednej sile, jednej stronie natury ludzkiej doprowadza do fatalnych konsekwencji. Podążmy tym tropem interpretacyjnym.

Rozpocznijmy od aspektu rozumowego. Woroniecki postawę czysto racjonalną opatruje mianem rezonerstwa intelektualnego. Jest to całkowite oddanie się mocy *ratio* kosztem np. woli, uczuć (miłości, współczucia). W bogatej galerii owych rezonerów Dostojewskiego odnajdujemy trzy klasyczne przykłady takiej postawy. Pierwsza zostaje przedstawiona w moralitecie „Zbrodnia i kara” i jest uosobiona w postaci Rodiona Raskolnikowa. Ten wrażliwy młodzieniec (podobnie jak inni bohaterowie w powieściach autora „Biesów”) głęboko odczuwa zło płynące ze świata. Chce dokonać czegoś niezwykłego w życiu, działać dla dobra społeczeństwa, ukończyć studia prawnicze, pomóc rodzinie (szczególnie siostrze), słowem – stanowczo dąży do wytyczonych sobie celów. Jednakże (pamiętajmy, iż jest to obraz carskiej Rosji drugiej połowy XIX stulecia) Rodion boleśnie odczuwa niemoc,

⁶ Por. P. Ewdokimov, *Gogol i Dostojewski*, tłum. Adriana Kunka, Bydgoszcz 2002.

ogromne przeszkody w realizacji swych planów. Nie ma w całej twórczości Dostojewskiego tak przejmujących opisów nędzy i upodlenia jak właśnie w Petersburgu „Zbrodni i kary”, ukazanych w przejmujących scenach poniżenia tych, których system skazał na przeżywanie wiecznych niedostatków, na brak jakichkolwiek możliwości zmiany swego położenia. Błyskotliwa a zarazem analityczna interpretacja Raskolnikowa ujawnia się w całej rozciągłości w opublikowanym artykule jego autorstwa. Rodion przedstawia tam koncepcję mocnej i bezwzględnej jednostki (ewidentnej antycypacji nietzscheańskiego nadczłowieka). Posiada ona (a przynajmniej uzurpuje sobie) prawa do decydowania o sprawach najważniejszych (znamiennych „świętych problemach” – podpowie Dostojewski w jednym z zapisków w „Dzienniku pisarza”). Sprecyzujmy ten motyw przedstawiając (pozornie bez zarzutu), stojące za nim rozumowanie. Raskolnikow dochodzi do nieodpartego wniosku, że jednostka cenna, szlachetna, dążąca do szczytnych ideałów ma prawo, a wręcz musi z niego skorzystać, aby usunąć wszelkie przeciwności pojawiające się na drodze do samorealizacji. Jeśli jestem pozbawiony elementarnych środków do życia – rozumuje bohater Dostojewskiego – to mam etyczne przyzwolenie by odebrać im prawo do istnienia. W ten sposób pomogę zarówno sobie samemu, jak i innym znajdującym się w podobnej sytuacji. Dostojewski znakomicie przedstawia tok takiego wyrachowanego tupetu. To sam rozum w pełni swych władz zdaje się wyłącznie na swój ogłód i rozumienie sytuacji. Nie wsłuchując się w głos sumienia, zabijając elementarne uczucia, precyzyjnie rachuje wszelkie za i przeciw zamierzonego czynu. Konkluzja jest oszałamiająco prosta: wyeliminuj w imię jakiegoś *dobra* reprezentantów społecznej patologii oblepiającej ciało społeczeństwa rosyjskiego. Po prostu zabij. Konkluzją całego toku rozumowania staje się zatem decyzja dokonania zbrodni na lichwiarce, jak też przypadkowe zabójstwo na jej siostrze. Rodion bezwzględnie zaufał mocy intelektu: rozważył racje i dokonał wyboru niczym demiurg decydujący o życiu i śmierci. Łącząc rozum z nieograniczoną wolnością stworzył regułę postępowania: można zabijać tych, którzy stanowią przeszkodę w rozwoju zarówno naszym jak i społeczeństwa. Struktura narracyjna powieści nie znosi jednakże próżni. Element *A* w rozumowaniu ewokuje element *B*. Jeszcze inaczej, rozumowaniu przeciwstawia się siła innego rozumowania. Tak więc Rodion natrafia na godnego (w sensie zastosowanej metody racjonalnej) partnera: innego opanowanego, równie wyrachowanego i wykorzystującego niezawodne metody dociekań logicznych. Porfiry – inspektor śledczy nie stosuje przymusu, gróźb (jego wizerunek odbiega dalece od stereotypowych wyobrażeń o carskim

policmajstrze) – jest inteligentny, delikatny, oraz stanowczy i konsekwentny. Wie – takie jest jego założenie – iż ludzie pokroju Rodiona są słabi słabością tych, którzy utracili wiarę w sens istnienia, w porządek społeczny, prawdy płynące z religii. Śledztwo Porfirego wspomaga przypadek: gdy pojmano zupełnie niewinnego człowieka (o czym Raskolnikow dowiaduje się jako oficjalnie świadek zbrodni) w tym zagubionym moralnie młodzieńcu dokonuje się swoista transformacja. Jeśli rozum okazał się bezsilny to może siłą okaże się inna władza człowieka: samooczyszczająca moc uczucia moralnego przejawiająca się w wyrzutach sumienia. Dostojewski nie byłby tak znakomitym psychologiem, gdyby nie pokazał działania tej mocy. Raskolnikow należy do ludzi naznaczonych chorobą rozdarcia wewnętrznego. Nigdy (po dokonaniu tego czynu) nie osiągnie stanu równowagi ani fizycznej, ani psychicznej. Cierpiąc, pogrąża się coraz bardziej w mroczną otchłań swych wizji, rojeń, omamów, którym towarzyszą ataki epilepsji. Boi się tak, jak tylko może się bać człowiek, rozumiejący absurd dokonanego występku. Pragnąłby nawet zrzucić z siebie to brzemień, dokonać konfesji, ale nie znajduje na tyle siły, aby zmusić się do działania. Nie dokona tego sam. Według artystyczno-moralnego przesłania Dostojewskiego Raskolnikow jest przykładem całkowitej utraty orientacji w świecie: wartości i prawdy, uczuć i odniesień międzyludzkich. Co więcej, to jednostka samotna i wyalienowana. Oczekująca pomocy, lecz zarazem odrzucająca ją. Ale tylko do pewnego momentu. W bogatej strukturze świata przedstawionego twórcy „Zbrodni i kary” znajduje miejsce na szczególnego rodzaju pomoc. Jest to typ interwencji, która w całości dzieła Dostojewskiego pełni ogromnie ważną funkcję. Spotkanie Rodiona z Sonią (córką niskiej rangi zdeklasowanego urzędnika, alkoholika) okazuje się widomym znakiem nadchodzącego ratunku. Sonia Marmieladowa jest kobietą (którą ówczesne społeczeństwo traktowało jako upadłą) wyrzuconą poza margines nawet najniższych warstw społecznych. Ta uliczna prostytutka miałaby – podpowiada Dostojewski – wszelkie racje ku temu, by odejść od Boga: porzucić Ewangelię, odrzucić miłość, gardzić społeczeństwem, które skazało ją i jej rodzinę na niewyobrażalną nędzę i upodlenie. Lecz Sonia jest całkowitym zaprzeczeniem takiej postawy, gdyż ona nie manifestuje jedynie, ale odczuwa i cierpi za siebie oraz innych: za rodzinę, ojca i wreszcie tego, któremu należy bezwzględnie pomóc czyli spotkanego przypadkowo Raskolnikowa. Niczym ewangeliczna Maria Magdalena Sonia żywi bezgraniczną wiarę, iż Chrystus jej nie opuścił, ale wybaczy i być może zbawi. Wszystko, czego Sonia dokonuje (przełamując opór społeczeństwa i rodziny) dokonuje w imię miłości bliźniego. Sądzę, iż Woroniecki w postaci Soni dopatruje się

głębszych racji działań moralnych. Autor „Katolickości tomizmu” niewątpliwie aprobuje postawę nieskażonej i niezmaconej wiary. Zawierzenie Bogu – Chrystusowi, choć pozbawione tak dramatyczności jak kierkegaardowski skok w próżnię, ma być, zdaniem naszego filozofa, wspomagane również racjami rozumowymi. Choć Sonia nie jest osobą tak wykształconą jak Raskolnikow, żywi głęboki szacunek do wiedzy, która przejawia się między innymi w uznaniu trwałości i nienaruszalności zwykłych elementarnych zasad moralnych. Z miłości i współczucia w stosunku do Raskolnikowa – mordercy, ale zarazem człowieka, który tak okropnie zbłądził w życiu, wskazuje mu drogę pokuty i odkupienia. Poruszająca scena z medalikiem – wizerunkiem świętej ikony jest przede wszystkim interpretowana w kategoriach nakazu powrotu do źródła: boskiej ziemi, której należy się pokłonić i ucałować. To tylko w ten – zdawałoby się irracjonalny sposób – człowiek może odzyskać utraconą równowagę, wrócić do normy. I chociaż Woroniecki – tomista w wielu miejscach swoich dzieł zdecydowanie odrzuca płytki sentymentalizm, irracjonalną wiarę w Boga, to jednak na przykładzie dzieł Dostojewskiego omawianych przez naszego filozofa widać jasno, iż czasami o wiele bardziej liczy się uczucie (współodczuwanie) niż jasna i chłodna kalkulacja rozumu. Innymi słowy, konsekwencją złego zastosowania racjonalności może być występowanie przeciwko świętości życia. W ten sposób człowiek traci bezpowrotnie dany mu od Boga element istoty.

Jeśli Raskolnikow zostaje zgubiony błędnym rozumowaniem charakterystycznym dla mocnej, żądającej praw samorozwoju jednostki to inny bohater Dostojewskiego Iwan Karamazow popada w grzech pychy, prowadzący w sposób nieunikniony do ateizmu. Jest to na gruncie społeczno-kulturowym XIX – wiecznej Rosji problem nader złożony. Gdy rozważyć ateizm w odniesieniu do moralności i etyki (a to zdaniem Woronieckiego interesuje autora „Biesów” najbardziej) to zaprzeczenie istnienia Boga prowadzi wręcz do nieobliczalnych konsekwencji. Innymi słowy, głoszony w pewnych kręgach intelektualnych Rosji (liberałów i tzw. „zapadników”) ateizm eliminuje postawę zrozumienia i miłości. Iwan jest tego najjaskrawszą egzemplifikacją. Jeśli Boga nie ma, to w takim razie wszystko jest dozwolone. I chociaż bohater „Braci Karamazow” jest człowiekiem wrażliwym, wyczulonym na sprawy zła, krzywd i cierpienia, to właśnie zimna kalkulacja rozumowa prowadzi go na manowce. Istnienia Boga nie da się udowodnić, bo dowód jest czymś niedostępnym i niemożliwym dla umysłu człowieka. A skoro – rozumuje Iwan – w świecie istnieje zło, głodują dzieci, wybuchają wojny, morduje się niewinnych, to poza niemożliwością dowodu racjonalnego, występuje jeszcze

inna przesłanka pozwalająca utwierdzić się w niewierze: zło, które tak jawnie zwycięża w świecie. Dostojewski jako pisarz podejmuje żywą polemikę z tym, co uznaje za źródło takich niebezpiecznych przekonań. Wina spada na pewne wynaturzenia instytucji Kościoła, którą opanował duch racjonalizmu i kalkulacji. W istotnym fragmencie „Braci Karamazow”- opowieści o Wielkim Inkwizytorze – odnajdujemy literacko podaną wykładnię tych jakże trudnych i zawitych problemów. Nie jest dziełem przypadku, iż Dostojewski czyni twórcą tej legendy Iwana, a słuchaczem Aloszę Karamazowa, który jest młodym zakonikiem. Według Dostojewskiego człowiek a także społeczność ludzka mogą zostać zwabieni różnorodnego rodzaju pokusami. Nie uległ im Chrystus (wystawiony na próbę), lecz żądzom władzy, wiedzy i dobrobytu ulegli ci, którzy uzurpują sobie prawo do sprawowania rządów nad rzeszami wiernych. Innymi słowy – bo o tym tak naprawdę traktuje ta przypowieść – człowiek skoncentrował się na kilku przyziemnych aspektach życia, zatracił moc nieskażonej wiary. Co więcej, oddał swą – daną od Boga – wolność i zawierzył przesłaniu szatana – sile coraz bardziej obecnej w rzeczywistości świata. Ów symboliczny miecz, chleb i cuda mają zastąpić prawdziwą wiarę, dać namiastkę szczęścia i ziemskiego pokoju. Tym samym człowiek zamyka sobie ostatecznie drogę do zbawienia: odrzuca Chrystusa i przechodzi na stronę zła. Tak wszechstronnie i głęboko wykształcony liberalny, zachodni intelektualista, jakim jest Iwan Karamazow, doskonale rozumie wagę owych problemów, ale wiedzy tej nie jest w stanie spożytkować w celu zapewnienia człowiekowi utraconej równowagi, zespolenia władz duchowych i intelektualnych.

Inny stosunek do problemów Boga, wiary, zbawienia i szczęścia odnajdujemy w osobie Aloszy, noszącego wszelkie znamiona świeckiego świętego. Młody Karamazow stanowi egzemplifikację tego, co Woroniecki nazywa religijną uczuciowością. I choć – o czym już wiemy – ona sama nie wystarczy do pełni szczęścia, autentycznego rozwoju istoty ludzkiej, to w tym względzie autor „Katolickiej etyki” aprobuje postawę Aloszy. Dla tego ostatniego Bóg – jako cel człowieczej transcendencji – jest czymś żywym, przedmiotem i podmiotem aktu wiary, zwornikiem wszelkich naszych poczynań. Wychowanek i ulubieniec świętego starca Zosimy Alosza cieszy się w pełni zasłużonym szacunkiem i zrozumieniem religijnej społeczności, której jest członkiem. Jest czystym, lecz mało doświadczonym osobnikiem. Zosima, który doświadczył ogromu zła – zawrócił z bezwartościowej drogi życia ziemskiego, pragnie oszczędzić Aloszy tak dramatycznych doświadczeń. Wiedza, którą starzec przekazuje młodemu adeptowi, dotyczy przede wszystkim

harmonii wewnętrznej człowieka, jak i też pełni zrozumienia innych. Stąd też podstawą nauki świętego starca jest owa *caritas*: miłość bliźnich poprzez miłość do Boga. Ta prosta przejmująca prawda zyskuje ogromną moc, gdy po śmierci Zosima jawi się Aloszy podczas snu ukazującego scenę wesela w Kanie Galilejskiej. To symboliczne przywołanie młodego człowieka do grona wybranych przez Chrystusa jest wyraźną wskazówką, iż uczucie miłości (osadzonej w wierze) jest zdolne do rozwiązywania fundamentalnych problemów egzystencji człowieka. I chociaż Woroniecki nie może (z pozycji tomistycznych) w pełni podzielać takiej wykładni koncepcji jednostki, to jednak uczucie (wzmocnione ewangeliczną postawą) eliminuje podstawy fałszywego i egoistycznego stosunku do bliźniego. Zarówno chłodny, kalkulujący rozum może prowadzić do straszliwych błędów, jak i czysta, atawistyczna witalność oraz żywiołowość egzemplifikowana postawą trzeciego bohatera „Braci Karamazow”: Dymitra. Najstarszy z braci, niczym kierkegaardowski człowiek, zanurza się w głębię doznań zmysłowych, owej sensualnej bezpośredniości przeżycia, żywiołów namiętności i nieposkromionej cielesnej miłości. Lecz taka droga, taki projekt jest całkowicie zwodniczy. Prowadzi bowiem do pogłębienia owego wewnętrznego rozdarcia czyniąc z jednostki kruchy i niestabilny obiekt, koncentrujący się jedynie na najpierwotniejszych instynktach. Zauroczenie fizycznym pięknem kobiety (Gruszeńka), bezgraniczne pożądanie prowadzi w sumie do zbrodni najcięższego rodzaju – oj-cobójstwa. Dymitr w zestawieniu z Iwanem jest bardziej ludzki, jego bezpośredniość, szczerość, okazywane współczucie najbardziej uszkodzonym przez życie świadczy o niewątpliwej sympatii, jaką obdarza tę postać Dostojewski. Idąc dalej tym tropem interpretacyjnym, można pokusić się o stwierdzenie, że z pierwotnego etapu zauroczenia żywiołem zmysłowości narodzi się inny typ miłości: miłości skierowanej ku przebaczącemu występki Bogu. Dlatego owa dialektyka rozwoju jednostki (od zmysłowości przez rozum do miłości chrześcijańskiej) pozwala sądzić, że dla Dostojewskiego – moralisty i psychologa – kwestia podmiotu, jednostki ludzkiej nie tyle nie jest rozstrzygnięta, ile otwarta w tym sensie, iż człowiek to żywa nadzieja. Ta – czasami karykaturalnie przesadzona – patologia powieściowych postaci odgrywa – zdaniem Woronieckiego – rolę właśnie pedagogiczną. Gwałtowne, rozdarłe, tragiczne jednostki ukazywane z takim mistrzostwem mają nas pouczać, że człowiecza egzystencja – narażona na tyle niebezpieczeństw i zagrożeń – jest przede wszystkim zadaniem i to zadaniem moralnym. Człowiek musi wypracować równowagę sił, uczuć i poznania, zrozumienia i działania. Słowem, równowagę charakterystyczną dla prawdziwego człowieczeństwa. Raskol-

nikow, człowiek podziemia, Myszkina, Dymitr, Alosza, a nawet Stawrogin i Wierchowieński, mają – zdaniem Woronieckiego – szansę, by budować ludzki świat. Nie stworzą go jednak na etapie życiowym, na którym znajdują się obecnie. Muszą przejść coś w rodzaju konwersji, gwałtownej przemiany, odrodzenia bądź odkupienia moralnego.

Autor „Katolickości tomizmu” jest wrażliwym odbiorcą takiego przesłania literackiego. Pomimo ewidentnych i nie dających się usunąć różnic w obrazowaniu świata, jak i w światopoglądzie religijnym, Woroniecki uznaje tragiczny pesymizm Dostojewskiego przede wszystkim w kategorii przestrogi. Różnice panujące pomiędzy wschodnią i zachodnią doktryną kościelną nie są aż tak istotne. W dziele twórcy „Skrzywdzonych i Poniżonych” Woroniecki upatruje przesłania opartego na Ewangelii, które uczy miłości i zrozumienia. W jednym z zapisków pochodzących z „Dziennika pisarza” odnajdujemy zdanie, w którym Dostojewski stwierdza wręcz, iż gdyby dano mu do wyboru Prawdę lub Chrystusa wybrałby Syna Bożego. Jest to bowiem jedyny kierunek, który czyni egzystencję ludzką sensowną. Dlatego czytelnik obcuje ze scenami, w których zagubione, bluźniące Bogu jednostki muszą się i tak odnieść do Boga. W wielu przepięknych autentycznym dramatyzmem scenach (rozmowa Kiryłłowa ze Stawroginem, Rogożyna z Nastazją Filipowną, Soni z Raskolnikowem) pojawia się ikona – znak łączności pomiędzy tym, co ziemskie (a więc podatne na zło płynące od ludzi i ich świata), i tym, co boskie. Widoczny sygnał obecności Boga jest adresowany – by tak powiedzieć – nawet do tych, którzy otwarcie przeczą jego istnieniu. Dla Dostojewskiego pycha ludzka, chęć zastąpienia Boga przez idee, żądze bycia nadczłowiekiem, dążność do absolutnej wolności prowadzą do upadku, do tego, co artysta nazywał wynaturzeniem, tj. zanikiem elementu nadnaturalnego, w istniejącego przecież w ludziach. Groza i dramat egzystencji człowieka, którym są wypełnione powieści autora „Zbrodni i kary” mają swą przeciwwagę w nadziei Odrodzenia jednostki, w powrocie ku źródłu, ku tym, którzy choć niegdyś zbłądzili, przeszli przez piekło namiętności zrozumieli w końcu, że Bóg nie pozostawił ich na pastwę losu.

Analizując twórczość literacką Dostojewskiego, polski tomista celnie wydobyl uniwersalne przesłanie, płynące z kart powieści-moralitetów. Nauki rosyjskiego artysty są aktualne nawet współcześnie i mogą stanowić wartość chrześcijańskiej sztuki oraz kultury.

Summary

Woroniccki's view on Dostojewski derives from an intention to get closer to the literary output of this Russian novelist, it is aimed at reaching his understanding of the world and entire dialectics in the struggle with life and its degenerations. The contemporary world and a man who is living in it, have an irresistible need to see again the mastery of the realistic psychological prose full of philosophical and humanistic issues and better understand the vital ideas related to the fate of a man, the world and God, the ideas, which are still very vivid and so relevant even today.

In the pages of this sketch, I reach for the works of Mereżkowski, Szesztov, Dostoevsky and Evdokimov, as well as I refer to the thoughts of Father Jacek Woroniccki, and in particular to two of his articles dedicated to Dostoevsky, which are entitled: 'Kult Dostojewskiego i jego tragizm' and 'Chrześcijaństwo powieści Dostojewskiego i Mauriac'a'.

Jacek Woroniccki is very interested in Russian culture and in the spiritual influence of the Orthodox Church, as well as its practices and rites. Knowing perfectly the rich literary output of this Russian novelist, Woroniccki describes apt and interesting (what is more still relevant) ways of deciphering and understanding of this very complex, heterogeneous and dramatic interpretation of human ways, of a human condition in comparison with the history and others, in the struggle with one's own weakness and dreams about power, which appear in the works of Dostoevsky. Woroniccki pays attention to the unknown and uncovered threads and themes from the entire *oeuvre* of this Russian genius, the subjects which are still so fascinating today. The author of 'Katolickość Tomizmu' emphasizes the fact that in case of Dostoevsky and his works we undoubtedly deal with a deeply Christian author, particularly in the period after the penal servitude. Dostoevsky presents in an almost visionary way his own original conception of a man and man's relation with the world and God, the conception that he worked out independently with the use of artistic and theoretical means. The main literary character of the author of 'Biesy'[Devils] is a being with an unsettled balance, a being that is marked by a certain ambiguity. In the biggest and ever-lasting novels of Dostoevsky we can see 'sick' individuals, who have been put off their existential rhythm, the people from the underground: arguing, presenting (sometimes unclear and irrational) motives of their actions, but most of all people suffering, enduring the pain of existence.